

Europa uzależniona od soi z USA

O tym, że zarówno Polsce, jak i całej Unii Europejskiej potrzebne jest kompleksowe podejście do własnej produkcji roślin wysokobiałkowych, Instytut Gospodarki Rolnej informował już w kwietniu tego roku. Niestety europejska strategia na rzecz rozwoju tego typu upraw (głównie soi) utknęła w brukselskiej zamrażarce, a w Polsce jakakolwiek merytoryczna debata o pobudzaniu rodzimej produkcji niemal automatycznie torpedowana jest przez środowiska walczące z GMO, które nie mają nawet podstawowej wiedzy o rzeczywistym wykorzystaniu GMO w produkcji rolno-spożywczej, aktualnych badaniach naukowych oraz trendach w gospodarkach wysoko rozwiniętych państw zachodnich.

W rzeczywistości w Unii Europejskiej pod uprawę roślin wysokobiałkowych przeznaczają się zaledwie 3 proc. gruntów ornych, a ponad 75 proc. zapotrzebowania na białka roślinne pokrywa się przez przywóz. Na deficycie naszej produkcji jeszcze do niedawna najbardziej korzystali Brazylijczycy. Poza nimi, naszymi głównymi importerami byli i są Amerykanie i Argentyńczycy. Od lat państwa członkowskie UE mierzą się z białkowym deficytem. W roku 2014 wyniósł on aż 20,8 mln ton. Całkowita europejska produkcja surowców o wysokiej zawartości białka wzrosła w latach 1994–2014 z 24,2 mln ton do 36,3 mln ton, ale jednocześnie całkowite spożycie wzrosło z 39,7 mln ton do 57,1 mln ton. Spożycie soi w Unii wzrosło w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat aż piętnastokrotnie. Dla zaspokojenia europejskiego zapotrzebowania na soję konieczne jest ok. 15 mln ha upraw. Aż 13 mln znajduje się na kontynencie południowoamerykańskim.

Nasze prognozy dotyczące amerykańskiej dominacji

W sierpniu tego roku Instytut Gospodarki Rolnej wskazywał na niezwykle dynamiczny skokowy wzrost importu amerykańskiej soi do UE. W przeciągu roku (od lipca 2017 do lipca 2018) wzrostu importu soi wynosił ponad 280 proc. na przełomie lipca i sierpnia Amerykanie dostarczali Europie aż 37 proc. sprowadzanej na Stary Kontynent soi. Jeszcze w sierpniu Instytut ostrzegał, że taki „deal” z USA przyniesie negatywne skutki w postaci kompletnego wyeliminowania innych dostawców i zdolności negocjacyjnych Europy oraz odejścia od planów rozwijania własnego zaopatrzenia w soję. Należy równolegle podkreślić, że prognozy rynkowe wskazują na to, że do końca sezonu (*marketing year* 2018/2019) amerykańska produkcja będzie bardzo atrakcyjna cenowo (spodziewane są spadki cen do ok. 332 euro za tonę soi). Dostawcy południowo-amerykańscy, pozostając pod dużym uzależnieniem od odbiorców z Chin, będą z kolei podnosić ceny. Nie zmienia to jednak faktu, że tak potężne



INSTYTUT GOSPODARKI ROLNEJ

uzależnianie bezpieczeństwa białkowego od jednego partnera stanowi bardzo poważne zagrożenie dla opłacalności hodowli zwierząt oraz stabilności cen artykułów rolnospożywczych.

Dzisiaj okazuje się, że nasze przewidywania były słuszne. Z końcem września Komisja Europejska opublikowała dane, z których wynika, że USA zagospodarowali aż 52 proc. unijnego rynku. Dziwić może fakt, że tak ryzykowne uzależnienie budzi satysfakcję Komisji Europejskiej. Niestety nawet dotychczas pragmatycznie postępujący komisarz Phil Hogan powiedział niedawno:

- Z zadowoleniem przyjmuję najnowsze dane handlowe, które świadczą o tym, że realizujemy zobowiązanie przewodniczącego Junckera i prezydenta Trumpa do zwiększenia wymiany handlowej, w szczególności w przypadku nasion soi. Jest to odzwierciedleniem zarówno naszych długotrwałych stosunków handlowych, jak i jeszcze większych potencjalnych osiągnięć dzięki współpracy w oparciu o te relacje.

Postępujące uzależnienie

Według danych Komisji w pierwszych dwunastu tygodniach *marketing year* 2018/2019 przywóz nasion soi do UE ze Stanów Zjednoczonych wzrósł o 133 proc. w porównaniu z analogicznym okresem w *marketing year* 2017/2018 i wyniósł aż 1 473 749 ton.

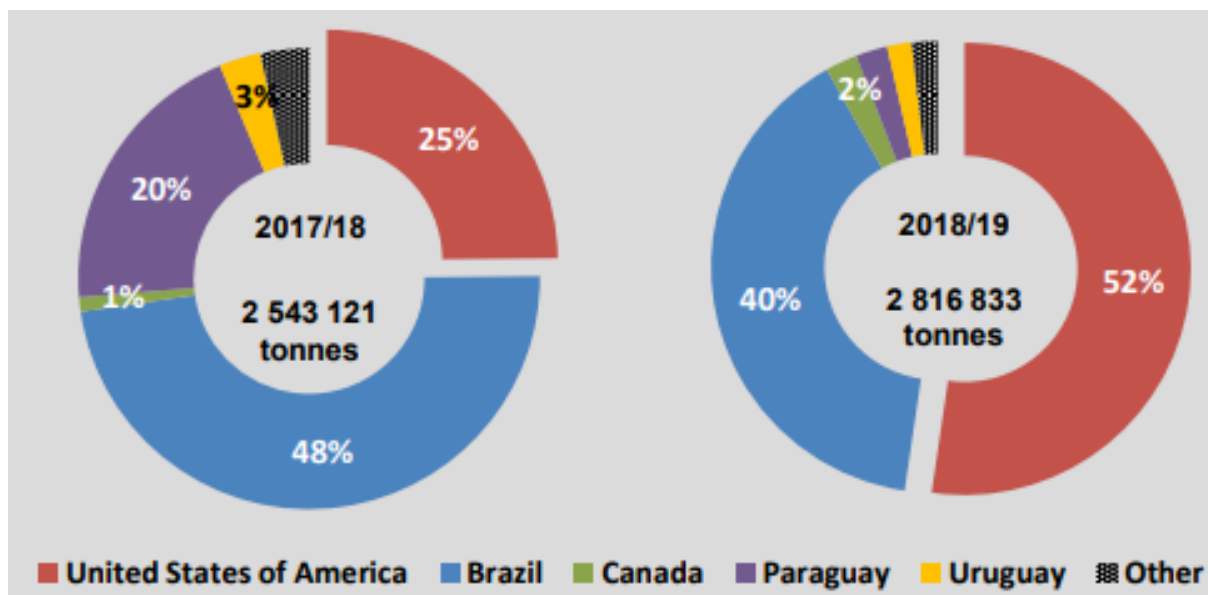
Problemem staje się nie tylko dominacja jednego dostawcy, ale również pogłębiająca się marginalizacja pozostałych partnerów. W porównaniu z ubiegłym rokiem dzisiaj, poza USA, jedynym liczącym się dostawcą soi do UE pozostaje Brazylia. Wystarczył rok, aby na rynku unijnym przestał się liczyć trzeci największy importer – Paragwaj. Równocześnie zbyt wolno rośnie udział „stabilnych” dostaw z Kanady. Wzrost udziału Kanady w ostatnim roku wyniósł zaledwie jeden punkt procentowy.

Okazuje się, że zgodnie z naszymi prognozami w UE dramatycznie rośnie zapotrzebowanie na nasiona soi. Tylko w przeciągu roku (między okresem 2017/2018 a 2018/2019) aż o 10,8 proc. wzrósł tonaż importowanej soi. W *marketing year* 2018/2019 państwa członkowskie UE zakupiły ponad 2,8 mln ton nasion soi, zostawiając w kieszeniach pozaeuropejskich dostawców prawie miliard euro (987 mln). Sumaryczna cena zakupu w tym samym okresie wzrosła o 16 proc.



INSTYTUT GOSPODARKI ROLNEJ

Udział w imporcie soi do UE w po dwunastu tygodniach marketing year



Źródło: KE

Bezczynność Polski

Niestety w Polsce nie trwają żadne prace nad rzeczywistym pobudzeniem rodzimej produkcji soi. W grudniu 2017 roku posłowie ugrupowania Kukiz '15 złożyli w Sejmie projekt o ustawy o bezpieczeństwie białkowym. Miała ona na celu zwiększyć udział roślin wysokobiałkowych w paszach i stanowić realną alternatywę dla importu GMO. Projekt ugrzązł jednak w zamrażarce sejmowej.

Dziś polscy rolnicy zdani są jedynie na unijną „strategię białkową”, która wraz z zawarciem „dealu” z Amerykanami właściwie umarła.

